Nr. 300.

DODATEK
do Nr. 301
„DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Awans listopadowy w armji.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Podpułkownikami mianowani: W korpusie sztabu jeneralnego majorów: Karol Lukas szef sztabu general. w 24 dyw. p.; Wiktor Trexler, szef szt. gen. w komendzie twierdzy w Przemyślu: Rudolf Králiček z przydzieleniem do pełnienia służby w p. p. 57; Henryk Kraus, adjutant przyboczny monarchy; w piechocie, strzelcach, pionierach, w pułkach telegraficznych i kolejowych: majorowie: Jan Feldmann w p. p. 24; Józef Mategczek 80; Gustaw Kerareich 27; Kamil Blankenfeld-Rebensteiger 20; Rudolf Panzel 77; Augustyn Rössner 90; Jan Linhart, komendant bat. str. 5; Franciszek Klar, z 20 do 100; Albin Röster, komendant bat. strz. 17; w kancelarji: majorowie: Michał Dębicki p. huz. 12; Alojzy Bleischer p. ul. 2; Ludwik Koch p. huz. 12; Antoni Rotter p. drag. 9; Emil Weinmann, z p. uł. 3 przydzielony do wspól. ministerstwa wojny; Fryderyk Nalepa p. uł. 4; Wiktor Mayr p. uł. 1; Jan Kahler p. huz. 14; w artylerji polowej: majorowie: Józef Noidel w pułku artylerji dywizyjnej 2; Antoni Partsch w p. art. dywiz. 3;

Majorami: w korpusie sztabu generalnego kapitanowie I klasy: Godwin Lilienhoff 20 pp. mianowany szefem szt. gener. obr. kraj. w Krakowie, Eryderyk Gostisch 58, Adam Pietraszkiewicz p. 4 ul., Józef Schön 30, Erwin Müller attaché wojskowy przy ambasadzie w Petersburgu, z równoczesnem mianowaniem go adjutantem przybocznym cesarza, Tadeusz Jordan Rozwadowski attaché wojsk. przy poselstwie w Bukareszcie; w sztabie inżynierji kapitanowie I klasy: Emil Gołogórski w technicznej komisji wojskowej, Adalbert Zerboni di Sposetti z 2 p. strz. tyrol. w dyrekcji inżynierji w Przemyślu; w piechocie, strzelcach, pionierach, oraz w pp. telegraficznych i kolejowych kapitanowie I kl.: Burghard Brazda z 9 do 50 pp., Bronisław Leganowicz z 36 do 85, Józef Gramath z 2 bat. pion. do 40 pp., Mieczysław Wiktor z 80 do 66, Michał Batinić z 18 do 57, Adolf Weber z 13 do 94, Jan Kankowski z 65 do 48, Michał Malinowski z 24 do 47, Wilhelm Vocke z 73 do 89, Józef Tessarowicz z 77 do 87, Seweryn Ulrych w 56 do 26, Józef Glavacevicz z 6 do 45, Henryk Haustein komendant szkoły kadeck. dla piechoty w Łobzowie i Feliks Andrian z 17 do 9.

W kawalerji rotmistrzowie: I klasy: Leopold Prager p. dr. 12, Józef br. Bamberg z p. dr. 10 do 11. Herman Landsteiner z p. dr. 6 do 3, Attyla Mariassy z p. huz. 15 do 8, Henryk Risz p. dr. 1, Klemens Fuchs z p. dr. 5 do 2, Teodor Szaszkiewicz z p. dr. 9 do 14, Zygmunt Ettinghausen z p. dr. 14 do p. uł. 7, Adolf Halbaerth z p. uł. 2 do p. drag. 5, Samuel br. Apór p. huz. 8 z równoczesnem zamianowaniem go adjutantem przybocznym monarchy, Bruno br. Schönberger z p. huz. 14 do 16, Maurycy Flick z p. dr. 7 do p. uł. 13, Jan Ostermuth z p. uł. 13 do p. dr. 3, Jan Schillinh z p. uł. 1 do 12. W artylerji polowej kapitanowie I kl.: Herman Zednik z p. art. dyw. 14 do 32, Jan Koncara nadkompl. z p. art. dzw. 23 do 26, Henryk Hlass z p. art. korp. 11 do p. art. dyw. 42, Karol Seyferth z p. art. korp. 13 do 11, Paweł Wostrowsky z p. art. korp. 5 do p. art. dyw. 28, Wilhelm Suchomel z p. art. 3 do p. art. k. 6. W artylerji fortecznej kapitanowie I kl.: Konrad Dworaczek w p. art. fort. 2, Adalbert Schindler z p. art. f. 6 do 3: w trenie: rotmistrz I kl. Franciszek Tadra w p. tr. 3; w etacie armji w grupie pierwszej rotmistrz I kl. Franciszek Merz nadkompl. w p. uł. 1; w grupie drugiej kapitanowie I kl.: Leon Felsenhort-Wilfert nandkompl. w p. p. 10 przydzielony do komendy placu we Lwowie — z przydzieleniem do kom. placu w Przemyślu; Franciszek Rössel nadkompl. w p. p. przy wspóln. ministerstwie wojny; przy stadninach: rotmistrz I kl. Karol hr. Enis z zam. komendantem oddziału w Drohowyżu.

W korpusie sztabu generalnego kapitanami I. kl. mianowani: rotmistrz II. kl. Juliusz Vadumezö-Führer p. huz. 13; kapitanowie II. kl.: Stanisław hr. Szeptycki p. art. dyw. 19, Jan Romer p. art. dyw. 33, Maurycy Partyka pion. 9; rotmistrz II. kl. Lelion hr. Spannocchi p. uł. 13; kapitanowie II. kl.: Rudolf Lunzer i Stanisław Saraca, obaj w p. p. 90, Wilhelm Einem p. p. 13; Gustaw Krammer p. p. 24.

W sztabie inżynierji kapitanami I. kl. mianowany kapitan II. kl. Maurycy Brunner pion. 1, do dyrekcji inżynierji w Krakowie: w piechocie, strzelcach i pionierach, oraz w p. kolejowych i telegraficznych kapitanami I. kl. kapitanowie II. kl.: Emeryk Gerö bat. strz. 24, Rudolf Havel p. p. 89, Józef Petertil, przyboczny adjutant komendanta korpusu krakowskiego Alboriego, Alfred Langer strz. 30, Stefan Galli p. p. 77, Gustaw Mickl p p. 20, Wilhelm Markart 45, Wilhelm Prauss 90, Józef Bartumek 9, Robert Materna 58, Alojzy Wilhelm 58, Mateusz Wolf 55, Teodot Czernautznan 41, Juliusz Schneider 58, Fryderyk Tilzer 41, Karol Grünfeld 41, Maksymilian Itza z 42 do 56, Juliusz Köhler strz. 5, Jan Horak 40, Otto Scholz 24. Wincenty Rauscher 20, Rudolf Porscha bat. strz. 13, Emil Hazel 30, Alojzy Göttlicher bat. strz. 4, Bernard Grodyński 20, Adam Koczorowski 7, Karol Hofman str. 30, Franciszek Stransky przydzielony do sztabu inż. w p. 20, Jan Ehmer pion. 11, Jakób Niewiadomski pion. 10, Wiktor Krizianowski 10, Filip Schimunek 1.

Kapitanami II kl. porucznicy: Fryderyk Kukla z p. p. 12 do 45; Edward Nowotny 33, Emanuel Radwański 93, Karol Kirchberger z 102 do 90, Mieczysław Miączyński z 80 do 58, Alfred Suner z 84 do 89, Rudolf Steinbrecher 13, Feliks Ziegler 20, Wacław Böhm z 9 do 21, Fryderyk Kovacicz 41, Gustaw Poderschey z 74 do 30, Stanisław Reindel 80, Gustaw Singer z 29 do 95, Emanuel Krausz strz. 24, Jan Załęski 13, Alojzy Jüttner z 54 do 9, Emeryk Schatanek z bat. strz. 5 do 8, Henryk Ziegenhefer 18, Franciszek Trauendorfer (Demetschka) z 40 do 58, Franciszek Nikel z bat. strz. 13 do 25, Florjan Schaumeier, nauczyciel w szkole kadeckiej w Łobzowie, Adolf Sandner z 74 do 30, Fryderyk Donsberger z 35 do 89, Rudolf Hahne z 29 do 24, Ottokar Baudisch 13, August Ontel 24, Jan Wansner pion. 9, Antoni Klieba pion. 11, Jan Holzer z 14 do 90, Rudolf Hüttel 55, Jan Gugenmoss z 17 do 95, Krzysztof Kauders z 15 do 25, Franciszek Schaffer 77, Karol Stuchly z 71 do 1, Robert Buhl z 42 do 56, Karol Fiedler pion. 10, Zygmunt Zdański pion. 10, Józef Hnevkovsky z pion. 10 do 15, Meinrad Siegel z 42 do 58, Ryszard Hussa z 7 do 9, Juliusz Maurowicz z 80 do 36, Juljusz Schneider z 102 do 89, Józef Nicklas z 2 p. strz. tyrol. do bat. strz. pol. 30, Erhard Kretz z 40 do 36, Ottokar Kintzel z 40 do 81, Juliusz Eckert 10, Zivan Zivanowicz z 15 do 20, Rudolf Neubauer 80, Maksymilian Bock z 10 do 24, Wiktor Rudel z 81 do 89, Artur Hallada z 94 do 90, Bogusław Laue z 74 do 55, Karol Schwandel 12, Leopold Mergel 30, Eugeniusz Klose 75, Juliusz Malczewski 74, Ottokar Hubert strz. 5, Karol Glöckner b. strz. 4, Wolfgang Heller 17, Adolf Steif z pion. 10 do p. p. 15.

Porucznikami mianowani podporucznicy: Ernest Heller 18, Kazimierz Rylski 80, Henryk Otto 95, Fryderyk Buley 55, Edward Küchler pion. 9, Otton Kandler 77, Albert Tepser b. strz. 12, Aleksander Endte 57, Emeryk Gluth 90, Karol Löffler 89, Edward Wlassack b. strz. 5, Henryk Werdan 10, Eugeniusz Kunisch 18, Wiktor Irblich 41, Ferdynand Tiettrich pion 10, Arnold Haller z 30 do 62, Włodzimierz Oborny 56, Antoni Molitor 24, Fryderyk Mende 58, Aleksander Molnar b. strz. 4, Jan Jeleń pion. 11, Wulf br. Hauser b. strz. 17, Henryk Kade b. strz. 16, Kazimierz Ładoś 93, Karol Czech-Teindel 55, Józef Lausch 56, Stefan Rożankowski 42, Leopold Steinmetz 15. Oskar Haissig b. strz. 4, Karol Fiedler 18, Napoleon Lorsz 54, Hubert Neizer 24, Ferd. Majetic b. strz., J. Kuffrik 41, K. Wachtel 89, Jan Schmidt 56, Józef Zaleski 61, Gustaw Riemer z 97 do 10, Karol Heppner pion. 9, Erwin Wybnanek 9. Emil Hattinger 13, Otto Lemann 58, Alfred Kraus 55, Rudolf Maticevic 58, Józef Kalicki 36, Mikołaj Lujanovits 24, Artur Sisinacky 30, Teodor Malina z 80 do 10, Rajmund Auerperder 100, Ernest Fikar 13, Wiktor Feltel 56, Jan Baumgärtner 10, Oskar Zimmer 13, Aleksander Szabo bat. strz. 24, Karol Butszek 80. Józef Novacek 90, Karol Braulik 90, Józef Scewald 20, Rysza d Heyek 71, Jan Bukowski 99. Rudolf Putlerlik 10, Oskar Brazda 9, Jan Zivic 10, Fryderyk Szwetz 41, Karol Beichel pion. 10, Józef Fiäle 45, Maurycy Urban 89, Ernest Bauer 40, Stanisław Heppner 20. Albert Brenner z 80 do 90, Ludwik Szitfner 56, Ferdynand Ginzl 57, Aleksander Hübner z 35 do 10, Józef Mannsfeld 90, Józef Gnauer w bat. strz. 24, Michał Vitas 80.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zaślubiny w domu cesarskim.

Wiedeń 29 października. Wczoraj popołudniu odbył się, jako wstęp do uroczystości zaślubin arcyks. Marji Imaculaty Reinerji z ks. Robertem Wirtemberskim, obiad galowy w Burgu. Wzięli w nim udział cesarz, państwo młodzi, członkowie domu cesarskiego, goście weselni i ministrowie.

Cesarz wzniósł toast na cześć państwa młodych, wyrażając radość swą z powodu nowego spokrewnienia domu swego z rodziną królewską wirtemberską. Wieczorem odbył się w sali redutowej zamku koncert dworski, na który przybyło także ciało dyplomatyczne i członkowie arystokracji,

Z sobranja bułgarskiego.

Sofja 29 października. Książę zagaił sesję sobrania mową tronową, w której podniósł, że stosunek Bułgarji do wszystkich mocarstw i państw sąsiednich jest lojalny, przyjacielski. Zatarg rumuńsko-bułgarski niezawodnie niebawem już będzie załagodzony, dzięki lojalnej postawie rządu bułgarskiego. Mowa tronowa wspomina o tem, że sułtan dał dowody życzliwości dla księstwa wydaniem *irade*, zatwierdzającego umowę handlową między obu państwami na podstawie uwolnienia od należytości celnych dowozu towarów bułgarskich do Turcji, a tureckich do Bułgarji.

Encykliki papieskie.

Wiedeń 29 października. Korespondent rzymski *Politische Correspondenz* donosi, że papież oprócz encykliki „O chrześcijańskiej demokracji“. przygotowuje jeszcze drugą encyklikę „O Zbawicielu“, która biorąc wzgląd na rozpoczęcie XX. stulecia, wyświetli dobrodziejstwa, wyświadczone światu przez Chrystusa.

Mowa Waldeck-Rousseau.

Tuluza 29 października. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau przybył tu dziś. Ludność powitała go przyjaźnie. Arcybiskup na posłuchaniu zapewniał o uczuciach posłuszeństwa i oddania względem rządu. Waldeck-Rousseau odpowiedział, że duchowieństwo świeckie, wierne swym organicznym statutom, zasługuje na szacunek wszystkich ludzi, a nie powinno równać się go z owem duchowieństwem, które w agitacjach swych opiera się nawet powadze biskupiej. Przyjmując oficerów, rzekł minister, że armji należy się gorliwa opieka ze strony rządu, który ustawicznie usiłuje poprawić jej instytucje. Armja potrafii ocenić te usiłowania, poświęcając się w całości swemu zadaniu, a nie dając miejsca w swych szeregach rozdwojeniom, któreby ją tylko mogły osłabić.

Zgromadzenia przedwyborcze.

Komitet samoistnych rękodzielników i przemysłowców, zwołał na wczoraj popołudniu do sali „Gwiazdy“ zgromadzenie wyborców i zaprosił kandydatów, aby wysłuchać wyznania ich wiary politycznej. Zgromadzenie zagaił o godzinie 4-tej introligator p. Strzelecki. Na przewodniczącego zebrania wybrano krawca p. Segestę, na zastępcę p. Litwińskiego. Z kandydatów z kurji V. jawili się: ks. Fjałkowski, proboszcz z Dawidowa, p. Traczewski, wędrowny nauczyciel rolnictwa, p. Józef Hudec, dyr. kasy chorych, p. Witoszyński, blacharz i p. Mokłowski, architekt. Osób zebranych na sali było około 400.

Zanim rozpoczęto wygłaszanie mów kandydackich, zabrał głos lekarz dr. Lilien i począł obrabiać na nowo sprawę sali ratuszowej. W dość długiem przemówieniu, odsądzającem od czci i wiary prezydenta i radnych „kołtunów“ zgłosił dwie rezolucje: 1. żądającą otwarcia napowrót sali ratuszowe na zgromadzenia przedwyborcze, jak dawniej bywało; 2. wyrażającą p. Kajetanowi Janowskiemu sympatję i cześć za jego wystąpienie na zgromadzeniu „skoncentrowanych“ demokratów i za dalsze czynności aż do złożenia mandatu radnego“. — Rezolucje te, poddane pod głosowanie, przyjęło zebranie przez aklamacje. (No! niechby było nie przyjęło!?)

Duch ożywiający zgromadzenie okazał się zaraz, gdy tylko przewodniczący udzielił głosu ks. Fiałkowskiemu. Oczywiście wśród tego zebrania nie mógł ks. Fiałkowski marzyć nawet, aby kto słuchał cierpliwie jego wystąpień przeciw programowi socjalistów. I podziwiać należy odwagę księdza, że wogóle zjawił się na zebraniu, gdzie z małym wyjątkiem zeszli się sami socjaliści skończeni i niedouczeni. I pp. Hudec i Mokłowski musieli co chwila upominać swe niesforne szeregi do opamiętania się i jakiego takiego szanowania wolności głosu. Można mieć nawet za złe księdzu, że na takie zebranie eksponował sukienkę duchowną, gdzie nawet wzmianka o encyklice *rerum novarum* wywołała ironiczne uśmiechy u żydów-socjalistów. O wygłaszaniu jakichś chrześciańskich i katolickich haseł niepodobna było nawet i myśleć; nie dano też dokończyć księdzu Fiałkowskiemu, wobec tego zaś, że p. Traczewski dla silnej chrypki nie mógł przemawiać, wstąpił na trybunę p. Hudec wśród frenetycznych oklasków całej sali.

Pan Hudec wygłosił swój program przyszłego działania, zapewniając, że w razie wyboru, do Koła polskiego nie wstąpi, co wywołało w szanownem zgromadzeniu prawdziwy entuzjazm. Program jego streszcza się w zasadzie w rozwoju życia fabrycznego.

Pożegnano go znowu oklaskiem i naturalnie następny kandydat p. Witoszyński dla formy chyba jeno przemówił parę komunałów, których z ustawicznem przerywaniem mowy nikt nie słuchał.

P. W. zakończył tedy mowy kandydatów z V. kurji, bo p. Breiter, acz zaproszony, nie przybył na zgromadzenie, tłumacząc się listem, że zajęty jest poza Lwowem. I dobrze zrobił, że nie przybył, bo nastrój był taki, żeby się może bez nieszczęścia było nie obeszło; sztab socjalistyczny, jak widać, już nie może na wody utrzymać „towarzyszy“.

Wobec tego już *hors concours* mógł wygłosić mowę kandydacką z kurji III p. Mokłowski, silnie napadając na tych, od których chciałby mandat otrzymać. Ha! Takie już teraz czasy, jak to się stary Fredro w jednej komedji trafnie wyraża „Ot, biednemu człowiekowi lada młodzik w oczy bryźnie!“

Zgromadzenie wczorajsze było jednym dowodem więcej, że prócz notorycznych warchołów, żaden szanujący się kandydat na zgromadzeniu publicznem stawać nie będzie.

Bezpośrednio potem odbyło się w sali teatrzyku Gimpla zgromadzenie robotników, na którem mowcy ci sami, co poprzednio, swoje wywody wygłaszali. Po zgromadzeniu o g. pół do 10, tłum nieliczny usiłował demonstrować na ulicy, ale się rychło rozprószył.

Zgromadzenie kolejarzy, zwołane na wczoraj popołudniu w sali gimnastycsnej szkoły kolejowej na godzinę 3, rozpoczęło się dopiero o godzinie 4 popołudniu. Przybyło około sto kilkadziesiąt osób. Przewodnictwo objął imiennie p. Marusyn, faktycznie p. Szczudłowski. Przebieg bardzo mdły i blady. Przedwyborcze, to zgromadzenie miało nn celu omówienie nie tyle osoby kandydata, ile postulatów, jakie kolejarze stawiać powinni kandydatowi w zamian za poparcie, jakiego mu udzielą. Ponadto miało ouo być manifestacją anticzerwono-sztandarową i wyraźnie zaznaczyć, że kolejarze pójdą w czasie wyborów samodzielnie i sprzeciwiają się uchwałom, jakie powzięło samozwańcze zgromadzenie przedwyborcze, które się odbyło ubiegłej niedzieli w teatzyku Gimpla przy ulicy Jagiellońskiej.

Rozpoczęło się zagajeniem p. Szczudłowskiego, który nudził przez półtora godziny wyjaśnieniem obecnej sytuacji politycznej w ten sposób, iż ją najkompletniej dla słuchaczy zaciemnił. Zakończył śmiesznie banalnemi rezolucjami, które uchwalono chyba dla rozmaitości, nie wiedzieć zupełnie *cui bono*. „Rozjaśnił“ dopiero wszystko niedługiem, ale wyczerpującem przemówieniem dr. Jabłoński· Skreśliwszy stan i położenie kolejarzy, zapowiedział on, że osoba kandydata będzie postawiona dopiero na przyszłem zgromadzeniu kolejarzy, zwołanem w najbliższej przeszłości. Na niem będą stawiane interpelacje do owego kandydata i uchwalane odpowiednie dlań rezolucje. Kandydatem owym będzie prawdopodobnie Ernest Breiter, który już nadesłał na ręce komitetu list, zgłaszający jego kandydaturę i stawienie się przed wyborcami-kolejarzami.

Z komitetu centralnego.

Centralny komitet przedwyborczy odbył w sobotę popołudniu posiedzenie przy udziale wszystkich członków. Omawiano sprawy kandydatów i ustanowienie delegacyj dla poszczególnych okręgów wyborczych. Następnie prezes dr. Skałkowski i wiceprezes dr. Włodzimierz Kozłowski oświadczyli, iż jako wybrani tylko przez członków komitetu, ustanowionych przez sejmowe Koło polskie, mandaty swoje składają, dając możność pełnemu komitetowi wyboru nowego prezydjum.

Po jednomyślnej uchwale, nie przyjmującej tej rezygnacji do wiadomości, wybrano komisję wykonawczą, do której weszli: pp. hr. Dzieduszycki Wojciech, dr. Włodzimierz Kozłowski, Męciński Józef, Merunowicz Teofil, Rayski Albin, Stadnicki Stanisław i Skałkowski Tadeusz. Na posiedzenia tej komisji zaproszeni nadto będą stale redaktorowie, będący członkami centalnego komitetu.

Ruch wyborczy.

Limanowa 23 października. Dnia 23 bm. odwiedził p. Stojałowski i nasze miasteczko, sądząc, że tutaj potrafi przeforsować swoich kandydatów do rady państwa. Ponieważ nikt prawie z inteligencji nie poszedł na jego zebranie, więc w żadnym z dzienników nie było o nim wzmianki, a szkoda, gdyż warto było posłuchać, jak ks. Stojałowski potrafi lud podburzać.

Przed zgromadzeniem odprawił Mszę św. w tutejszym kościele, do którego klucze uprosił od proboszcza podstępem zwolennik Stojałowskiego, kucharz z Muszyny. Piszemy podstępnie, gdyż ks. proboszcz nie chciał pozwolić ks. Stoj. na odprawienie mszy św. w kościele. Po mszy św. zamiast przypisanych modłów, ks. Stoj. modlił się, aby Bóg oświecił tych wszystkich, co naród gnębią. Ks. proboszcz chciał mu w tem przeszkodzić, ale wstrzymano go, aby nie było awantur w kościele.

Po mszy św. udali się zwolennicy Stoj., między niemi połowa bab, za miasto do chaty niejakiego Jońca. Tam mowę swą zaczął Stoj. od wspomnienia, że był już w Limanowej w r. 1893. Wówczas były to dla niego ciężkie czasy, gdyż źli ludzie widząc, jak on sobie zyskuje coraz więcej zwolenników wśród włościan, zaczęli go gnębić, a panowie lękając się go, podmówili przeciw niemu ks. biskupa Łobosa, aby wydał okólnik przeciw niemu, robiący mu zarzut, że występuje przeciw religji. Mowca jednak zwyciężył. Klątwę na niego rzuconą zniósł Rzym, przekonawszy się, że była niesłuszną. Robią mu zarzut, że odprawia mszę św. po chatach. A cóż gorszego chata od pałacu. Czyż w pałacach dla panów, wolno odprawiać mszę św., a w chacie chłopskiej dla chłopów, nie? (Huczne oklaski wśród chłopów, najczęściej klaskają i krzyczą baby). Panowie wzięli się za ręce z księżami, aby przy pomocy żydów zjeść chłopa. Ale się im to nie uda. (Głosy: nie uda! nie damy się zjeść!)

Dalej zrobił zarzut p. Potoczkowi, że porzucił sprawę chłopską i poszedł do Koła polskiego. W tym podburzającym duchu mówił przeszło dwie godziny, a chłopi gorąco go oklaskiwali i gdyby był tylko rzekł słowo, byliby się chłopi z pewnością rzucili, na piszącego tę korespondencję i jego kolegę, jedynych ludzi z inteligencji obecnych na zgromadzeniu, aby zniszczyć choćby tych gnębicieli ludu.

Po mowie ks. Stoj. przystąpiono do ukonstytuowania się. Przewodniczącym wybrano włościanina Waligórę. zastępcą ks. Stojałowskiego, który postawił 3 kandydatury: Smółczyńskiego kucharza z Muszyny, Ciszka z Czarnego Dunajca, Rakuskiego.

Głos zabrał Smółczyński, a p. Stoj. poszedł na śniadanie. Smołczyński skreślił naprzód swoje *curriculum vitae*, opowiadał, jak był kucharzem na Węgrzech, że włada kilkoma językami, że ożenił się, nie szukając posagu, z dziewczyną biedną, ale ją kocha bardzo i dorobił się małego majątku. Następnie uderzył na panów, że uciskają chłopów i na tych chłopów, którzy z panami idą, na urzędy podatkowe (sam ma syna adjunkta podatkowego) itd. itd. Dostało się i księżom i żandarmerji. Mowa ta była również bardzo podburzającą.

Przemawiało jeszcze kilku włościan, poczem zebranie zamknięto, a p. Stoj. rozdzielił między lud swoje gazetki i broszury.

Stwierdzić jeszcze należy, że w zebraniu brał udział tylko — jeżeli się tak wyrazić można — proletarjat chłopski, gdyż zamożniejsi i poważniejsi włościanie, byli równocześnie na zebraniu, zwołanem przez p. Potoczka.

Kopyczyńce 26 października. Wczoraj odbyło się w Husiatynie posiedzenie komitetu przedwyborczego, na którem uchwalono kandydata z V kurji, hr. Mieczysława Pinińskiego, zaprosić, aby się wyborcom w Husiatynie i Kopyczyńcach przedstawił i swój program polityczny wygłosił

Awanse w służbie skarbowej.

Długi szereg nazwisk mianowań w okręgu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, jaki uwidoczniamy w dzisiejszym numerze, nasuwa nam parę myśli. Kto sobie uprzytomni stosunki służbowe i awansu przed niewielu laty, ten pozna kolosalną różnicę w tych stosunkach do obecnych czasów. To powodowało stały brak sił w rozmaitych departamentach skarbowości, bo młodzież, nie widząc w służbie skarbowej przyszłości dla siebie, stroniła od tej służby, a tem samem skomplikowana i tak machina skarbowa nie mogła należycie i tak szybko funkcjonować, jak to jest konieczne i potrzebne, zarówno w interesie skarbu państwowego, jak i kontrybuentów.

Co poprzednich kierowników skarbowości w Galicji skłoniło do oszczędzania na siłach — niewiadomo; prawdopodobnie tylko ów źle zrozumiany system oszczędnościowy, który się fatalnie odbija na przedmiocie, dla którego się robi oszczędności.

Dopiero od czasu objęcia kierownictwa dyrekcji skarbowej przez dra Witolda Korytowskiego, nastąpiła pod tym względem odmienna praktyka; system oszczędnościowy na siłach urzędniczych poszedł w odstawkę. Z roku na rok widoczne były postępy, a najwybitniej przedstawił sie pod względem mianowań i awansów rok bieżący. Zamieniwszy na cyfry wywody słowne, podajemy, że we wrześniu br. zamianowano przy władzach kierujących skarbowych 5 starszych radców w VI klasie rangi, 11 radców w VII klasie i 17 sekretarzy względnie starszych komisarzy. W tymże samym miesiącu obsadzono przy służbie podatkowej I instancji 3 posady starszych radców w VI klasie, 10 posad radców w VII klasie i 26 posad starszych inspektorów w VIII klasie.

Swieżo zamianowano w 1 kategorji z wyżej wymienionych 15 komisarzy w IX. klasie i 11 koncepistów w X. klasie; w drugiej kategorji 34 innspektorów w klasie IX. i 8 koncepistów w X. klasie; czyli razem w tym roku obsadzono w dziale konceptowym 140 posad. Niezależnie od tego były także liczne mianowania w dziale rachunkowym i manipulacyjnym.

Nowy ten prąd wskazuje, że stosunki w służbie skarbowej znacznie się poprawiły i że młodzież ze studjami prawniczemi, która dotychczas unikała tej gałęzi służbowej, znajdzie tam teraz zupełnie inne warunki niż poprzednio a otrząsnąwszy się z tyloletnich uprzedzeń, garnąć się będzie licznej niż dotąd do zawodu, gdzie tyle potrzeba sił inteligentnych i po obywatelsku myślących, — jeżeli nie więcej, to przynajmniej również tyle, co i w inych gałęziach służby publicznej.

Abdykacja.

Lwów 29 października.

Wczorajszy telegram doniósł nam, iż pisma peszteńskie rozgłaszają wiadomość, że następca tronu austro-węgierskiego, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, zamierza zrzec się korony, zniechęcony dyskusją, jaka z powodu jego małżeństwa z hrabianką Zofją Chotekówną, toczy się w sejmie węgierskim. Wiadomość tę potwierdza „węgierskie Biuro informacyjne.“

Jak wiadomo, stronnictwa opozycyjne w sejmie węgierskim nie uznają oświadczenia arcyksięcia, iż zrzeka się praw do tronu dla swoich dzieci, pochodzących z małżeństwa morganatycznego, za ważne i niepozwalają przyjąć tego oświadczenia do ustaw krajowych. Oświadczają one, że w konstytucji węgierskiej pojęcie małżeństwa morganatycznego nie istnieje, małżonka króla jest więc królową węgierską bez względu na swe pochodzenie, a dzieci jej mają prawo do tronu. W zasadzie zaś protestują przeciw zastosowywaniu względem Węgrów obcego, a nawet nieznanego im prawa domowego Habsburgów i domagają się, aby prawo to przedstawiono parlamentowi do rozpatrzenia i krytyki. W rzeczywistości stronnictwom opozycyjnym nie chodzi wcale o to, aby zapewnić hrabiance Chotekównej tytuł i prawa królowej węgierskiej; jest to dla nich rzecz zupełnie obojętna. Pragną one tylko okazać, że mimo małej liczby członków, posiadają wpływy i znaczenie w kraju i postanowiły przeszkodzić imatrykulowaniu oświaczenia arcyks. Franciszka Ferdynanda, w danym razie przez zasadniczą obstrukcję.

Zachowywanie się opozycji wywołało wielkie niezadowolenie na dworze cesarskim. Według „Węg. biura informacyjnego,“ cesarz nie chce zezwolić na to, aby małżeństwo członka dynastji było przez kilka tygodni przedmiotem dyskusji publicznej, nie krępowanej żadnemi względami. Poruszono więc myśl, czyby niebyło najlepiej, gdyby arcyks. Franciszek Ferdynand zrzekł się swoich praw do tronu i odstąpił je bratu, arcyks. Ottonowi lub jego dwunastoletniemu synowi. Arcyks. Franciszek Ferdynand zachowuje w sprawie tej stanowisko bierne i oświadcza, że zastosuje się zupełnie do

życzeń cesarza, bo jedynem prawem dla niego jest wola monarchy.

Po powrocie cesarza do Wiednia, w początku listopada, odbędzie się wielka narada familijna, na której zapadnie ostateczne postanowienie. W przewidywaniu, że arcyks. Franciszek Ferdynand zrezygnuje ze swoich praw, rząd węgierski nie spieszy się z przedstawieniem jego oświadczenia w plenum parlamentu i być może, iż parlament sprawą tą wcale zajmować się nie będzie. Jest ona dotąd przedmiotem dyskusji tylko w komisji parlamentarnej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Dyżurne [illegible] lwowski[illegible]

Poniedziałek 29 października.

Teatr miejski: przedstawienie składane. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek 29 Narcyza biski. Wschód [illegible] o godzinie 6 m. 47, zachód o godz. 4 minut 38.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Gieszkowskiej, córki znanego przemysłowca lwowskiego, p. Zygmunta Gieszkowskiego, z p. Kazimierzem Horoszkiewiczem, porucznikiem, odbędzie się dnia 6 listopada rb. w kościele św. Mikołaja o godz. 11 przedpołudniem.

Mianowania. Cesarz zamianował dyrektora krakowskiej szkoły sztuk pięknych, Juljana Fałata, dyrektorem akademji sztuk pięknych w Krakowie, oraz profesorów wspomnianej szkoły, Teodora Axentowicza i Leona Wyczółkowskiego, zwyczajnymi, a nadzwyczajnych [illegible] Jana Stanisławskiego i Konstantego Laszczkę, nadzwyczajnymi profesorami akademji sztuk pięknych w Krakowie.

Popis lwowskiej ochotniczej straży pożarnej. Wczoraj o godzinie 3 popołudniu, zdawała tutejsza ochotnicza straż pożarna egzamin ze swych w ciągu roku postępów. Widzieliśmy staranne i bardzo wprawnie wykonane ćwiczenia szkolne z drabinkami hakowemi, ze sikawką, z koców i worem ratunkowym, tudzież ćwiczenia praktyczne w gaszeniu pożarów piwnicznych, piętrowych i w ratowaniu [illegible].

Lwowska ochotnicza straż pożarna jest bardzo dobrze wyćwiczona i pod tym względem jest wzorem dla straży pożarnych w kraju. Ćwiczeniami kierował [illegible] w służbie strażackiej: Naczelnik, Bruno Hryniewiecz i [illegible] zast. naczelnika, Marcin Majewski. Ćwiczenia odbywały się w obecności prezydenta miasta, Małachowskiego, wiceprezydenta m., Michalskiego, naczelnika miejskiej straży pożarnej, Prauna i wielu radnych, tudzież bardzo licznej publiczności. Po skończonych ćwiczeniach, przemówił p. prezydent miasta serdecznemi słowami, dziękując komendzie i strażakom za ich trudy.

Ochotnicza straż pożarna we Lwowie, oddaje miastu wielkie usługi. W razie pożaru, wzmacnia korpus miejskiej straży pożarnej, który w porównaniu z Krakowem, mało liczy członków — i pełni służbę w teatrze.

Po raz drugi rozkopano w tych dniach chodnik koło nowego hotelu Żorża. Naprzód kładziono rury wodociągowe, obecnie zabrano się do urządzenia gazowego. Najgorzej jednak wychodzi na tem publiczność, która musi brnąć po kostki w błocie. Aby umożliwić komunikację w tem tak bardzo uczęszczanem miejscu, nikt nawet nie pomyśli, ale gdy się napisze o nieporządkach, panujących w mieście, władze magistrackie są strasznie zirytowane. Prosimy bardzo p. prezydenta, aby zechciał sam naocznie przekonać się, czy to, co piszemy, jest nieprawdą...

Nieludzki małżonek. Niejaki L., zwrotniczy kolejowy, posprzeczawszy się z żoną swą Tatjaną, tak ją silnie pięściami dwa razy w twarz uderzył, że aż jej szczękę złamał. Ofiarę dzikiego małżonka opatrzyła stacja ratunkowa.

Prawdziwa leśna kobieta. Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj 21-letni Simon Rath z podrapaną facjatą. Zapytany, co mu się stało, zeznał, że twarz podrapała mu „kupcowa" Betti Waldmann.

Napad na listonosza. W sobotę niewyśledzeni dotychczas zbrodniarze napadli w Wiedniu na listonosza pieniężnego, Florjana Spitzera i chcąc go obrabować, zadali mu dwa pchnięcia nożem w plecy. Rabunek atoli się nie udał, gdyż listonosz. pomimo zranienia, torby sobie wyrwać nie dał, wzywając głośno pomocy. Zbrodniarze widząc zbliżających się ludzi, zwabionych krzykiem listonosza, umknęli. Spitzera, dość ciężko ranionego, odwieziono do domu. Zbrodniarzy policja poszukuje.

Fatalny wypadek ze strzelbą. We wsi Żarówce w pow. mieleckim zdarzył się fatalny wypadek. Włościanin Jan Cyganowski wyjechał na robotę w pole i zabrał z sobą nabitą strzelbę w zamiarze potajemnego zapolowania na dziczyznę w tamtejszym lesie. W chwili, gdy Cyganowski był zajęty pracą, zbliżył się do jego wozu, na którym leżała nabita strzelba, sąsiad jego Mikołaj Głowacz począł tak nieszczęśliwie manipulować strzelbą, że spowodował wystrzał. Kula trafiła Głowacza w lewe udo, skutkiem czego musiano go przewieść do szpitala powszechnego w Tarnowie.

W rowie przydrożnym, napełnionym wodą, znaleziono w tych dniach w Olesku zwłoki 70-letniego żebraka, Jana Wojciechowskiego. Powodem wypadku była własna nieostrożność Wojciechowskiego, który chcąc przejść przez rów, pośliznął się na wierzbie w poprzek rowu leżącej i wpadł do wody głową, zaplątawszy się nogami w gałęziach wierzby.

Pożary. Dnia 7 bm. wybuchł pożar w Zabrniu, w pow. mieleckim i zniszczył 6 zagród włościańskich. W ogniu spaliły się cztery sztuki bydła i cztery sztuki nierogacizny. Szkoda wynosi około 23.000 koron.

W Nisku spaliła się dnia 13 bm. bożnica i dwa sąsiednie domy. Przyczyną pożaru było pozostawienie palących się świec w jednej części bożnicy, służącej żydom za kuczkę.

W Borzęcinie, w pow. brzeskim, zniszczył pożar 9 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na 18 000 koron. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się dzieci z zapałkami.

Zaczadzenie. W Bohatkowcach, pod Wiśniowczykiem, zagorzała rodzina włościańska, złożona z 4 osób. Trzy zdołano uratować, czwarta, 12-letni chłopak, zmarła.

Długowieczność. W Ehrnau pod Maulern, w Styrji, zmarła niejaka Marja Mischlowa, w 114 r. życia. Urodziła się w Pürschlag pod Brzeskiem 19 sierpnia 1787 r.

Krwawy dramat rodzinny. Z Bohorodczan donoszą: Dmytro Kapuszczak, wieśniak z Horocholina, wydał przed niedawnym czasem córkę swą zamąż za Hnata Jakóbowa. Jakóbow sprawował się początkowo dość dobrze, pracował pilnie na wspólnym gruncie z teściem, lecz od kilku miesięcy jakby „coś w niego wlazło", zaprzestał pracy, a natomiast po całych dniach przesiadywał w karczmie, niosąc ostatni grosz z chaty na wódkę. Powracał zwykle w dobrze podochoconym stanie, katował bez miłosierdzia żonę, dopóki sen nie zmorzył mu oczu. Tak działo się codziennie. Płakała żona, narzekał teść, skarżąc się przed sąsiadami, że „zięć mu się nie udał"; ale Hnat nic sobie nie robił z tego, tylko pił dalej i marnował mienie. Nic nie pomagały prośby, ani groźby. Hnat odpowiadał zwykle kijem, który spadał na plecy żony. W dniu 17 b. m. powrócił znów Hnat wieczorem z karczmy, rozpoczął z teściem kłótnię i porwał się nawet do bitki. Stary Kapuszczak chwycił wtedy siekierę i kilku jej uderzeniami położył zięcia trupem na miejscu, poczem zwłoki jego zaciągnął na drogę i porzucił, gdzie je na drugi dzień rano znalazł tamtejszy stróż nocny, wracając ze służby nocnej koło cerkwi do domu. Zawiadomiona o wypadku żandarmerja aresztowała Dmytra Kapuszczaka, który przyznał się do zbrodni, a jako powód do niej podał rozpacz, jaka go ogarnęła na widok marnowanego mienia i łez nieszczęśliwej córki.

Groźba żydom. Czytamy w *Gaz. Nar.*: Gdy w lecie bieżącego roku uczyniliśmy w jednym z artykułów pobieżną wzmiankę, ostrzegającą, aby żydzi nie dali się porwać tworzącej się wówczas „koncentracji" — organ tej koncentracji *Słowo Polskie* uderzyło na alarm, że grozimy żydom nowymi rozruchami antysemickimi.

We wczorajszym natomiast numerze *Słowa Polskiego* czytamy: „Słyszymy o spekulowaniu na żydach na rzecz konserwatyzmu, a niektóre tego rodzaju usiłowania nie będą mogły zostać bez protestu. Jest to narażenie żydów na kolizje, które przy dzisiejszym stanie kraju są wręcz szkodliwe." To już nie ostrzeżenie — ale wprost groźba. Zdaje się, że „skoncentrowani" przeciw wszystkiemu i wszystkim zapowiadają wojnę. Duchowieństwo wraz z biskupami i szlachta są wciąż przez nich bezczeszczeni, patrjotyczne i rozumne mieszczaństwo szkalowane — a teraz jeśli skontrowanym żydzi przy wyborach nie dopiszą — zwłaszcza w Tarnowie, których głosami przeważnie bywał wybierany p. Rutowski — grożą i im „kolizją", która atoli ma już mieć nie samą słowną formę. „Skoncentrowanym" wszystko wolno i naturalnie, bo już nic nie mają do stracenia.

„La germanizzazione della Polonia". Pod takim tytułem zamieszcza *Osservatore Cattolico* artykuł, w którym w słowach wymownych opisuje gwałty i bezprawia, jakich się dopuszczają na nas Prusacy. Opisawszy niektóre, zaznacza autor, że rząd pruski niezależnie od surowych praw wyjątkowych, przeciw Polakom wymierzonych, w wszelki inny możliwy sposób postępuje brutalnie, w niemczeniu Polski — *procede brutalmente nella germanizzazione della Polonia.* Artykuł kończy się opisem uwięzienia panny Omańkowskiej w Berlinie, piętnując w dosadnych słowach ten akt barbarzyński naszych ciemięzców.

Wielki Paryż. Francuski minister skarbu, w porozumieniu z prezesem rady i ministrem spraw wewnętrznych, polecił wypracować projekt, na mocy którego wszystkie przedmieścia zachodnie Paryża, a więc: Auteuil, Billancourt, Bologne, Neuilly, Levallois-Perret, Clichy i Saint-Ouen mają być wcielone do Paryża. Przedmieścia te znajdują się po za tą częścią paryskiego muru miejskiego, której zniesienie zostało polecone, mocą wydanego niedawno prawa. Po włączeniu przedmieść, Paryż ciągnąłby się aż do wybrzeży Sekwany na zachodzie i północnym zachodzie.

*** Humorystyczny kalendarz „Smigusa", na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

*** Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja *Dziennika Polskiego.* Egzemplarz 10 hal.**

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie W niedziele i święta dwa przedstawienia, o godzinie 4 popołudniu po cenach zniżonych i o godzinie 8 wieczorem po cenach zwykłych. Program bardzo zabawny i zajmujący. Frères Poppescu, fenomenalni gimnastycy na potrójnym reku. Lilly Bertoletti, jedyna i niezrównana transformatorka. Man de Wirth, słynny przedstawiciel subretek. The Miovsky, ekscentrycy muzykalni zwani „słowikami". Mr. Callay, atletyczny ekwilibrysta. Siostry Orkney, muzykalne artystki na trapezie. Alfonso i Carli, akrobaci miniaturowi. Mr. Ronns, akt komiczny i t. d. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **60.000 koron** wynosi główna wygrana loterji „Inwalidenbank", która po strąceniu 20% gotówką wypłacone będą. Zwracamy uwagę, Szanownych czytelników, że ciągnienie nastąpi dnia 10 listopada 1900 roku.

* **Ślub** panny Stanisławy Ryziewiczówny z panem Tadeuszem Trzaska Podbielskim, adjunktem sądowym, odbył się w kościele parafialnym w Rawie Ruskiej dnia 20 października b. r. o godzinie 7 wieczorem.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Dzisiejsi", komedja w 1 akcie Marjana Gawalewicza; „Z dobrego serca", obrazek sceniczny w 1 akcie Łucjana Rydla i „Posażna jedynaczka", komedja w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry.

Jutro we wtorek „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Drugi występ p. Marji Merklowej i pp. Henryka Drzewieckiego i Adama Ludwiga.

W środę „Pan Jowialski", komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca) z p. Solskim w roli tytułowej.

Opera. Faust w nowej obsadzie ściągnął wprawdzie liczną publiczność, lecz nie zdołał jej utrzymać do końca przedstawienia. Po czwartej odsłonie uciekano w tempie tak szybkiem, że wnet połowa sali świeciła pustkami. Winą tego był brak zajęcia, jakieby przedstawienie przy udatnym udziale solistów obudzało. Z trudnością dotrwać można było do sceny w więzieniu. Dotrwać jednak trzeba było, chcąc ocenić występ sił nowych. Pani Merklowa (Małgorzata) lekceważyła sobie słuchaczy, karmiąc ich przeważnie niedbale rzucanymi tonami, którym wiele niedostawało do czystości.

Po za tem jednak, w ustępach spiewanych mezza voce, zwłaszcza w rejestrze piersiowym, barwa i charakter głosu ujmowały w wielkim stopniu. Nadto, ilekroć śpiewaczka zdobyła się na energję i ochotę i ilekroć nie zbyt forsownie atakowała w górze, także i górne tony zdradzały śpiewaczkę o szkole dobrej i wytrzymałości, wypróbowanej i doświadczanej.

P. Drzewiecki (Faust), był, dla braku wprawy scenicznej, nieporadny i w grze lakoniczny. Głos jego posiada niezwykłą łatwość w emisji górnych tonów, dobrze oszlifowanych, niepotrzebnie tylko dla szerokiego efektu przesilanych. Średnica musi się wzmocnić, jeśli ma być słyszaną w ansamblach i przy nieco silniejszem towarzyszeniu orkiestry.

P. Paszkowski, któremu brak wydatnych niskich tonów, wogóle zrobił na nas korzystne wrażenie nietylko grą ożywioną i wystudjowaną, lecz także pojęciem partji i zrozumieniem muzyki. Ansamble solistów, kwartet i duet w odsłonie trzeciej, tercety w odsłonie piątej i szóstej nie były wyraźne z powodu nierówności głosów. Brak im było niskich tonów basowych, a nadewszystko ciągłości i wydatności w tenorze.

W tercecie odsłony piątej dominował głos barytonisty p. Ludwiga (Walentyn), Spiewak ten wokalnie posiadałby korzystne warunki, niepocieszny jednak wygląd w roli rycerskiej i gra, choć swobodna, lecz mało piękna, nie dały głosowi odpowiedniej oprawy. Trudno przemilczeć wreszcie o tem, że towarzyszenie orkiestry było znowu niedyskretne pod względem zastosowania się do intencyj śpiewaka.

M. S.

Nasi „straszni".

(*w.*) Długo się wzajem bijali i ćwiczyli nb. na pałasze aż wreszcie uznali, że już mogą pokazać narodowi, co umieją.

Nadeszła ich godzina i urządzili popis.

Zrobili to onegdaj wieczorem w sali gimnastycznej szkoły realnej przy ulicy Kamiennej.

Jest kilka minut po szóstej. W sali jasno od świateł auerowskich, aż razi. W krzesłach tłoczą się i wychylają piękne panie i przystojni panowie. Trochę może za gorąco, ale ciekawość i zainteresowanie robi swoje.

Ogół uzbrojony w cierpliwość — czeka.

Na estradzie stanęli zapaśnicy, a raczej współzawodnicy w szlachetnej sztuce robienia pałaszem. Ośmiu jest ich: pp. Calderoni, Dzikowski, Haczewski, Lewakowski, Strojnowski, Szczepański Michał i Zubrzycki Tadeusz i Stanisław.

Wszyscy strojni w specjalne, szermierskie oryginalne kostjumy; bufiasto-obcisłe malowniczo rysują się na tle seledynowego sukna, jakiem wyścielono popisową estradę. Stoją spokojni, zagadkowi i wzajem dla siebie „straszni", gnąc w mężnych rękach krwiożerczą stal.

Wreszcie się zaczęło ogólnie oczekiwane „poule assaut". Pojedyncze „dwójki potykające się" losowano. Każde „assaut" kończyło się przy trzecim „tuszu". Kto takich „tuszów" wziął trzy, z przygnębieniem w sercu ustępował z placu boju. Takich dwójkowych kombinacyj było mnóstwo. Homera potrzebaby, aby je opisać tak, jak na to zasługiwały. Któżby się o to pokusił! Wystarczy podać rezultat tych „potykań się". Był taki:

Medal złoty: Szczepański Michał, medal srebrny większy: Haczewski Karol, medal srebrny średni: Dzikowski, medal srebrny mały: Zubrzycki Tadeusz.

To część pierwsza popisu. Mały antrakt orkiestry wojskowej i następuje część druga. Laureat wieczoru, Michał Szczepański potyka się z p. Krosińskim na floberty. Pierwszy przeważnie naciera, drugi najwięcej się broni. Rezultat przewidywany. Ostatni „touche pour ma dame" dał p. Szczepański. Podobnie potykali się potem p. Haczewski z p. Dzikowskim, obaj bracia Zubrzyccy, wreszcie mistrz Santelli raz z p. Lewakowskim, drugi raz z p. Calderonim. Mistrz co prawda okazał się mistrzem w tych spotkaniach, ale i to prawda, że wziął od swych przeciwników parę „ładnych" tuszów.

Popis skończony, następuje uroczyste rozdanie nagród. Rozdaje „jury", składające się z pp. Weygardta, Stohla i Tilla Artura. Rozdanie odbywa się przy odgłosie muzyki. Zwycięscy odbierają medale ze skromnemi minami średniowiecznych rycerzy, wieńczonych po skończonym turnieju przez damy swego serca i koloru, publiczność bije brawa z zapałem, rozdający starają się być pełni średniowiecznej godności, wszyscy zadowoleni... i koniec.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·25*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·30*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	5·30		2·16	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·[illegible]	11·55	1·4[illegible]*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·0[illegible]				10·55
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	4·0 †		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·0		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	9·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·56	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	[illegible]·40	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 [illegible] *	[illegible]	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·23	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·43 12·51
do Chodorowa-Podwyszk.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·45			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		2·00†	3·[illegible]5	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	10·10††
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·13●	[illegible]
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ♦ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg Błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.